

Instytut Pamięci Narodowej - Kraków

<https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/155459,Malopolscy-Bohaterowie-Solidarnosci-Barbara-Tarnowska.html>
26.04.2024, 11:10

Małopolscy Bohaterowie „Solidarności”. Barbara Tarnowska

W 2020 r. obchodziliśmy 40. rocznicę Porozumień Sierpniowych i powstania „Solidarności”, która do wprowadzenia stanu wojennego walczyła o poszerzenie wolności obywatelskich. W 2021 r. przypominaliśmy związanych z naszym regionem członków związku z lat 1980-1981. Oto ostatnia sylwetka.

Opisujemy zarówno pierwszoplanowych, jak i szeregowych działaczy, których postawa to przykład ducha „Solidarności”. W styczniu przypomnieliśmy [Barbarę Niemiec](#), w lutym naszym bohaterem był [Franciszek Grabczyk](#), w marcu [Mirosław Dzielski](#), w kwietniu [Józef Smaga](#), w maju [Zbigniew Szkarłat](#), a w czerwcu [Kazimierz Kubrak](#). Bohaterką lipca była [Danuta Suchorowska-Śliwińska](#), a w sierpniu przypomnieliśmy [Cezarego Kuleszyńskiego](#). We wrześniu naszym bohaterem był [Ireneusz Serwan](#), w październiku [Roman Laskowski](#), a w listopadzie [Elżbieta Turnau](#). W grudniu przywołujemy postać **Barbary Tarnowskiej**.



Barbara Tarnowska

„W dalszym ciągu inwigilować dr Tarnowską i jej kontakty, rozpoznawać ewentualny charakter tych kontaktów” – nakazywał swojemu tajnemu współpracownikowi jesienią 1981 r. jeden z oficerów operacyjnych Wojsk Ochrony Pogranicza. W taki sposób komunistyczni oficerowie poszukiwali danych na temat aktywności filigranowej lekarki z zakopiańskiego szpitala. W tym wypadku wiedzieli, co robią.

Rodzinne tradycje

Barbara Tarnowska pochodziła z lwowskiej rodziny Zarugiewiczów. Urodzona w 1934 r. Nie pamiętała zbyt wiele z czasów wolnej Polski. Jej dzieciństwo zostało skażone wojną, a lata

młodości przypadły na czas najbrutalniejszej, stalinowskiej postaci komunistycznego zniewolenia. Jednak przywiązanie do marzeń o wolności i niepodległości miała wpisane w geny. Jej babcia Jadwiga Zarugiewiczowa była przed wojną „Matką Nieznanego Żołnierza”. To ona została poproszona przez władze Rzeczypospolitej o wskazanie wśród trumien wydobytych z pól bitewnych tej, która spocznie w Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Jej syn Konstanty Zarugiewicz, jako 16-latek poległ w obronie Lwowa przed Ukraińcami i bezimiennie został pochowany wraz z innymi Orłętami.

Ojciec Barbary, Wacław Zarugiewicz, był młodszym bratem poległego Kostka. W wolnej Polsce ukończył Politechnikę Lwowską, został leśnikiem. Po wojnie był więźniem komunistycznego obozu w Sztumie.

Matczyna babcia Tarnowskiej, rodowita góralka, za udział w konspiracji niepodległościowej została zesłana w pierwszym transporcie do KL Auschwitz. Tam też Niemcy zamordowali m.in. dwóch członków jej rodziny.

Barbara była piętnastoletnią licealistką w Andrychowie, gdy pierwszy raz zabrano ją na UB. Chciano na niej wymusić zeznania obciążające księdza katechetę. Przesłuchujący ubek straszył użyciem broni. Potem, już podczas studiów na Akademii Medycznej w Łodzi, tylko spektakl publicznej „samokrytyki” uchronił ją przed relegowaniem z uczelni za „przejawy sympatii z amerykańskim imperializmem”. Chodziło o banalne rzeczy: „opowiadanie dowcipów na temat Stalina oraz tańczenie „imperialistycznego tańca” boogie-woogie w czasie zabaw w akademiku. Ówczesne władze widziały to inaczej.

„Solidarność” służby zdrowia

Tarnowska trafiła do zakopiańskiego szpitala. I tam – już jako doświadczony lekarz – przeżyła rok 1980. Nie obserwowała wydarzeń z założonymi rękami. Na wieść o zebraniu założycielskim wolnych związków zawodowych, z mężem Jackiem Albrechtem, bez wahania pojechali do Krakowa. Była połowa września 1980 r. „Dostaliśmy instrukcję jak założyć związek u nas w szpitalu: wzory pism do dyrekcji, wzory deklaracji członkowskich” – wspominała.

Zaczęli kolportować deklaracje wśród pracowników służby zdrowia. „To było coś niesamowitego” – opowiadała. – „Kiedy po oddziałach [szpitala w Zakopanem] zaczęliśmy przekazywać te deklaracje do podpisu, ludzie, którzy wcześniej bali się angażować politycznie, lawinowo zaczęli podpisywać deklaracje przynależności do Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego. [...] Ku naszemu zaskoczeniu rozeszło się to momentalnie po wszystkich oddziałach i agendach ZOZ”.

Tarnowska zaraz po założeniu NSZZ w zakopiańskim szpitalu prowadziła akcje informacyjne. Pomagała zakładać struktury związkowe w sanatoriach, ośrodkach zdrowia i szpitalach na całym Podhalu, za co zyskała nawet żartobliwy przydomek „Wałęsówna”. Pół tysiąca zebranych osób wybrało ją na przewodniczącą „Solidarności” Służby Zdrowia w Zakopanem. Potem weszła też w skład władz miejskiej „Solidarności” w Zakopanem.

Związek błyskawicznie przyjął rolę jedyne go w totalitarnym państwie reprezentanta całego społeczeństwa, walczącego o godność człowieka, wolności obywatelskie, daleko wykraczając poza ochronę pracowników własnej branży. Tarnowska już z racji pełnionych funkcji odwiedzała np. Dom Rencisty. To „urągało w ogóle godności ludzkiej. Jak byłam tam pierwszy raz to się rozpłakałam. Po prostu trupiarnia” – mówiła później. Tymczasem było w Zakopanem szereg zadbanych budynków wypoczynkowych dla komunistycznych dygnitarzy. Tarnowska napisała petycję do Ministerstwa Zdrowia, a wraz z innymi działaczami weszła do ministerialnego budynku „Diana”, by okupować budynek. W końcu wymusili przekazanie go na nowy Dom Rencisty. „Od tego czasu ci staruszkowie mieli już godne warunki bytowe” – mówiła.

Żądali lepszych warunków w hotelach pielęgniarskich i pracowniczych. W wyniku innych negocjacji „odebraliśmy PZPR kilka przedwojennych budynków przez nią zawłaszczonych. Miedzy innym »Kolibę«, »Cyrankiewiczówkę«, jeden jeszcze [ośrodek] odebraliśmy partii i jeden MSW – opisywała po latach. – Przeznaczaliśmy je na dwa domy dziecka i dwa obiekty przekazaliśmy Muzeum Tatrzańskiemu. Załatwiłam też zgodę na budowę dwóch bloków mieszkalnych dla pracowników szpitala i zostały [one] wybudowane”.

Solidaryzowano się ze strajkującymi w innych regionach. Oczywiście ze względu na specyfikę służby zdrowia nie mogło być nawet mowy o przerwaniu pracy przez szpitale, przychodnie, poradnie, apteki i inne placówki. Zamiast strajku przeprowadzano akcje protestacyjne poprzez wywieszanie flag, rozklejanie informacji o żądaniach strajkujących, noszenie biało-czerwonych opasek w pracy, ozdabianie flagami karettek. Z dokumentów SB wynika, jak bardzo było to dla komunistów drażniące i zauważane.

Interwencje Tarnowskiej doprowadziły też do zmian personalnych, m.in. do usunięcia znanego z nadużyć władzy i niegospodarności lekarza wojewódzkiego i do zablokowania jego nominacji na Naczelnego Farmaceutę Kraju.

Wyróżnienie i inwigilacja

W 1981 r. została delegatką do władz regionalnych oraz jedną z pięciu osób wydelegowanych na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. To było dla niej dużym wyróżnieniem i dowodem uznania ze strony związkowców.

W takich okolicznościach szybko znalazła się pod szczególną obserwacją bezpieki. Jeszcze w listopadzie 1980 r. SB informowała zwierzchników, że w kontekście akcji protestacyjnej służby zdrowia właśnie w Zakopanem jest „największa intensywność” działań. „Solidarność” przy zakopiańskim Zespole Opieki Zdrowotnej SB uznawała za jeden z dwóch najaktywniejszych w gronie niemal trzydziestu komitetów założycielskich NSZZ „Solidarność”. Funkcjonariusze raportowali o różnych formach protestów, nie podobało im się że Tarnowska „nawiązała kontakt z zakopiańskimi adwokatami i uzyskała bezpłatne poradnictwo prawne dla związku”. Zresztą nie chodziło tylko o jej aktywność w szpitalu. Była np. już wtedy inwigilowana w ramach ścigania akcji przerzutu przez granicę

nielegalnych wydawnictw.

Przygotowana na najgorsze

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. Tarnowska miała dyżur w szpitalu. Tam w nocy pracownicy pogotowia zawiadomili ją o aresztowaniach i wywózkach działaczy „Solidarności”. Mimo strachu i dezorientacji czuła się odpowiedzialna za pacjentów. „Mnie ostrzeżono żebym uciekała. Ale jak mogłam zejść z dyżuru?” – pytała ponad 20 lat później. Była psychicznie przygotowana na najgorsze. „Myślałam, że będą nas wywozić w głąb Rosji. Sądziłam, że kolegów już wywieziono. Nie miałam gdzie uciekać”.

Została aresztowana rano, ale chciano ją tylko zastraszyć. SB nie mogła jej uwięzić, bo władze otrzymały informację, że jest transfuzjologiem – „jedynym specjalistą od spraw krwi w całym województwie”.

Tarnowska po powrocie do domu szybko stała się jednym z filarów kolportażu nielegalnych druków. Zaangażowała się w pracę w duszpasterstwie. Wykorzystując swą wiedzę medyczną utrudniała wyrzucanie ludzi z pracy. Jeden z oficerów WOP nadzorujących pracę konfidentów stwierdzał, że „Tarnowska Barbara [...] wymaga głębszego rozpoznania ze względu na jej podejrzane kontakty”. Nakazywał pogłębiać informacje na jej temat i otoczyć ją tajnymi współpracownikami. Słusznie oceniał sytuację: czas pokazał, że była jedną z najodważniejszych i najbardziej zdeterminowanych działaczek podziemnej „Solidarności”.

Tekst Maciej Korkuć